

ANEKS 2

Homilia bpa Edwarda Dajczaka wygłoszona podczas diecezjalnej pielgrzymki do Skrzatusza 21 września 2014 r.

HOMILIA BISKUPA EDWARDA DAJCZAKA SKRZATUSZ, 21 WRZEŚNIA 2014 R.

Wróćę do słów zapisanych głęboko w moim sercu i do wakacyjnej niedzieli 2007 r., kiedy przed przyjęciem posługi w naszej diecezji przyjechałem najpierw tu, do Skrzatusza. Nikogo z księży nie było, odprawiali Msze św. na filiach. Wszedłem do sanktuarium i przeżyłem w nim chwile dla mnie niezwykle istotne. Od dłuższego czasu chodziłem z myślą, którą w moim sercu zostawił bardzo wielki teolog i człowiek cierpienia, Yves Congar. Był dominikaninem, jednym z największych teologów XX w. Kiedy mu, wtedy już 90-letniemu człowiekowi z ogromnym doświadczeniem życia, zadano pytanie: „Co trzeba zrobić, żeby pomóc ludziom wierzyć?”, odpowiedział: „Tworzyć miejsca modlitwy, gdzie Bóg będzie dotykalny, gdzie można będzie Go doświadczyć”. Myśląc o tych słowach i klęcząc przed naszą Skrzatuską Matką, powiedziałem: „Matko, tu jest święte miejsce naszej diecezji. Musi stać się jeszcze bardziej święte i jeszcze piękniejsze. Tu musi być miejsce odrodzenia”.

Z całą świadomością nie zapraszaliśmy na ten diecezjalny odpust gości spoza diecezji, bo chciałem być dzisiaj tutaj razem z wami, tylko w diecezjalnej rodzinie. Rok temu, w tym miejscu, świętowaliśmy 25-lecie koronacji papieskimi koronami naszej Skrzatuskiej Matki i Jej Syna i rozpoczęliśmy nowe ćwierćwiecze. Przy tej okazji odkryliśmy również cenny skarb: korony z XVII w. I chciałbym, żebyśmy patrząc na nie, uświadomili sobie dzisiaj, że licząc od XVII w., jesteśmy tutaj którymś z kolei pokoleniem w ogromnej pielgrzymce wiary ludu Bożego i że to miejsce, przez te wieki, dla pokoleń żyjących tu przed nami było także miejscem świętym miejscem, w który doświadczali Boga: Jego miłości i miłości Maryi.

Maryja – w geście Skrzatuskiej Piety – pokazuje nam ofiarnicze, zmaltretowane z miłości dla nas ciało Jezusa i swoją pełną miłości obecnością wypełnia do końca słowo, które dała Bogu. Skrzatuska Pieta jest niezwykła również w swym wyrazie artystycznym. Twarz Maryi pomimo bolesnej chwili jest bardzo spokojna, a Jej pełne ufności oczy kontemplują już tajemnicę zmartwychwstania.

W ubiegłym roku, na 25-lecie, ojciec Antonello wypowiedział tutaj takie słowa: „To miejsce Bóg wybrał, aby Dziewica Maryja pokazała początek nowych czasów. Zabierz łzy moich rodziców, braci, dziadków, pradziadków. Maryja chce przemienić to wszystko w życie. (...) Pan Jezus chce błogosławić wszystkie te miejsca, rzeki, które zostały przeklęte. (...) Pan Jezus prosi ks. biskupa o to źródło, aby z tego źródła wypływało 7 maleńkich strumieni”. Niedługo po tym dniu była w Skrzatuszu ulewa. Powiedziałem kustoszowi: „Patrz, powyrywało takie bruzdy, trzeba je zakryć”. Ale po

ich policzeniu, ku naszemu zdumieniu, okazało się, że jest ich właśnie siedem. Dzisiaj są wyraźnie zaznaczone, a w najbliższym czasie stanie tam również figura Maryi Niepokalanej stojącej na głowie węża. Matki, która prowadzi nas do zwycięstwa nad szatanem.

Ale to nie są jeszcze wszystkie zaskakujące na fakty. W notatkach śp. bpa Czesława Domina – który był naszym biskupem stosunkowo krótko i złożył swoje życie i cierpienie w ofierze za diecezję – znaleziono napisane przez niego, wiele lat wcześniej, takie słowa: „W Skrzatuszu musi być woda wydobyta ze źródła koło kościoła, gdzie tron obrała Matka Boża Bolesna. Woda z tego źródła, użyta z wiarą, dokona wielu uzdrowień, wiele nawróceń tych, których wiara słabnie”. To bardzo ważny dla nas znak. Dla tej ziemi, na której aż tylu ludzi zapomniało o Jezusie, musi być takie miejsce odrodzenia się wiary. Pielgrzymka do Skrzatusza jest jedną z bardzo istotnych możliwości ożywienia wiary.

O co dzisiaj w tej pielgrzymce chodzi? Kiedy w sercu człowieka stanie się coś, o co przede wszystkim Bogu chodziło i wewnątrz mojego życia – czasem bardzo zwyczajnego, czasem nawet całkiem mizernego, dotkniętego złem, kompromisami i wieloma czynami, które są dalekie od Ewangelii i boskiej Miłości – kiedy wewnątrz rozpocznie się historia wiary i Bóg we mnie zamieszka, i Boża Miłość dokonuje cudu przemiany, to nie ma chwili ważniejszej dla człowieka, to nie ma chwili piękniejszej.

W kulturze dzisiejszej Europy, we wszystkich mediach jest jedno wielkie przesłanie: masz się stać człowiekiem sukcesu. I myśli się jedynie w kategoriach materialnych. A ja chcę Wam, Siostry i Bracia, dzisiaj powiedzieć: nie chodzi o to, by być człowiekiem sukcesu. Chodzi o to, żeby być człowiekiem wartościowym. Chodzi o to, żeby być człowiekiem na miarę i na sposób Jezusa i Jego Matki.

Ojciec naszej wiary, Abraham, przez dwa niezwykle wydarzenia w swoim życiu pokazał, jak bardzo Bogu zaufał: kiedy wyszedł z ziemi, którą zamieszkiwał, w nieznaną, a jedynym argumentem, który miał, było słowo Boga. Spełnił to, bo tak powiedział Bóg. A drugi raz, kiedy bez wahania oddał Bogu syna, wierząc, że Bóg wypełni dane mu słowo, że z tego syna będzie potomstwo. Idąc na górę Moria, by złożyć syna w ofierze, powiedział swoim sługom: „Zostańcie tu, my złożymy ofiarę i wrócimy”.

Maryja ufała Bogu jeszcze pełniej. Uwierzyła, że Bóg dokona rzeczy po ludzku niemożliwych. Odpowiedziała ufnie Bogu: „Tak, czyn z moim życiem co chcesz”. Wierzyła także wtedy, kiedy stała pod krzyżem i kiedy na kolanach trzymała ciało Jezusa. Kardynał Wyszyński powiedział, że „tam, gdzie jest Maryja i gdzie człowiek wiary w Jej dłoń włoży swoją, nie ma już rzeczy niemożliwych, nie ma już granicy naszej ludzkiej przemiany i wzrostu, i piękna”.

Przyjechaliśmy tutaj, Siostry i Bracia, żeby podnieść oczy trochę wyżej, żeby uwierzyć Jezusowi. Poprosiłem wszystkich księży naszej diecezji – w wielu parafiach już to jest – żeby od października w każdy czwartek, choćby godzinę przed Mszą św., była adoracja. Niektórzy księża mi mówią: klęczę sam. I chociaż im mówię: „Trzeba klęczeć samemu, czasem długo”, to chcę Was zaprosić, by ci, którzy mogą, w swoim kościele podarowali Jezusowi chociaż trochę minut. Dajcie Mu czas, by tak jak dzisiaj przed tą Mszą św., w klimacie adoracji i milczenia dać się napromieniować Jezusową Miłością.

Wczoraj w tym miejscu stała Ania Golędzinowska, Polka, która jako 16-latką wyjechała do Włoch. Tam była gwiazdą, modelką. Była związana z jakimś krewnym premiera Berlusconi. Cały świat był dla niej otwarty. Wczoraj powiedziała młodym ludziom: „W tamtym świecie, wielkim i wszystkich możliwości, człowiek jest jak przedmiot. Ma *tylko* ważyć, *tak* wyglądać, *tak* się poruszać – i to wszystko. Jeden z tych „wielkich” ludzi powiedział jej: „Mogę ci dać wszystko, tylko nie mogę ci dać miłości”. A ona powiedziała: „A ja tylko za nią tęskniłam”.

W świecie zmaterializowanym, w świecie, gdzie na szpaltach gazet i ekranach są ciągle ludzie sukcesu, gdzie często przekaz medialny staje się polowaniem na ludzi, by złapać ich, gdy tylko się potkną, w świecie, gdzie miłość nie jest już newsem, gdzie ludzie nie oszczędzają nikogo, ani Boga, ani Jego miłości, w takim świecie my jesteśmy tutaj, w tym sanktuarium, żeby Bóg mógł w nas dokonać niezwykłego cudu przemiany.

Chcę Was poprosić, byśmy uwierzyli Bogu. Człowiek wielkiego intelektu, papież Benedykt XVI, patrząc na Jezusa na krzyżu i medytując chwilę, w której Jezus mówi: „Przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”, napisał pełne zadumy myśli: „To połączenie wyuczonej wiedzy z głęboką niewiedzą musi niewątpliwie dawać do myślenia. Jest zwróceniem uwagi na problematyczny charakter wiedzy, która uparcie trwa w swej samowystarczalności i w ten sposób nie dociera do prawdy”. Myśli, że wszystko wie, ale nie wie, jak żyć, nie wie, jak się stać człowiekiem, skąd wziąć siły do przebaczenia, do pojednania, do tego, żeby ratować jedno z najcudowniejszych miejsc na świecie – rodzinę.

To bardzo ważne, by patrzeć na życie razem z Maryją. Jej macierzyństwo jest też macierzyństwem wobec nas. Ojciec św. Franciszek powiedział: „Mamy dwie matki”. Tę pierwszą – Maryję. I ona, będąc pierwowzorem Kościoła, nauczy nas, co czynić, by Kościół był bardziej matką. Powinniśmy, jak Ona, z ufnością przyjmować słowa anioła, że dla Boga nie ma nic niemożliwego. Dzisiaj chcemy tę wiarę w sobie odnowić, chcemy razem z Maryją powiedzieć: Boże, my Ci ufamy. Uczyń cud, czyn z nas twoich ludzi. Wtedy nie jest ważne, czy sukces będzie większy, czy mniejszy, czy będziemy w takim czy innym miejscu życia – nie ma to większego znaczenia. Wówczas będzie tak, jak powiedział mi jeden pan w hospicjum prowadzonym przez nasz Caritas w Darłowie: „Księżę biskupie, błądziłem po drodze, a tu w hospicjum siostry, panie, ksiądz i przychodzący wolontariusze podarowali mi miłość, a ja zdziwiony odnalazłem Boga”. I my jesteśmy w tym sanktuarium właśnie po to, żeby się Bożą miłością napełnić, a potem zawieść tam, gdzie jej jeszcze nie ma.

Biskup moich święceń, Wilhelm Pluta, powtarzał nam – klerykom: „Dajcie sobie wypisać na twarzy i rękach choć jedno zdanie z Ewangelii, żeby ci, którzy Ewangelii-książki nigdy do ręki nie wezmą, przeczytali ją na waszych twarzach i z waszych czynów”. A papież Franciszek do nas mówi: „Nieście Ewangelię na ulice”. Siostry i Bracia, gdyby Bogu pozwolili na każdej i na każdym z nas wypisać jedno zdanie z Ewangelii i zawieźli je do naszych domów, do pracy, na ulicę – ile miłości by przybyło!